

Przemysław Waingertner

Łódź

## Wołyński klucz do niepodległości. Bitwa pod Kostiuchnowką 4–6 lipca 1916 roku i pamięć o niej

**Abstrakt:** Bitwa pod Kostiuchnowką stoczona w dniach 4–6 VII 1916 r. na Wołyniu przez trzy Brygady Legionów Polskich z przeważającymi siłami rosyjskimi, uczestniczącymi w ofensywie Brusilowa, przyczyniła się do umiędzynarodowienia sprawy polskiej w latach I wojny światowej, a w konsekwencji – odzyskania przez Polskę niepodległości. Przebieg bitwy i jej polityczne konsekwencje w postaci Aktu 5 listopada, zapowiadającego utworzenie Królestwa Polskiego, zostały zaprezentowane w oparciu o pamiętniki, wspomnienia, dzienniki i inne dokumenty z epoki oraz dotychczasowe ustalenia literatury przedmiotu.

**Słowa kluczowe:** Legiony Polskie, I wojna światowa, polski czyn zbrojny w latach I wojny światowej, bitwa pod Kostiuchnowką.

**Abstract:** The Battle of Kostiuchnowka (Kostyukhnivka, in modern Ukraine) fought on 4–6 July 1916 in Volhynia by three Brigades of the Polish Legions with the prevailing Russian forces taking part in the Brusilov Offensive contributed to the internalisation of the Polish cause during the First World War, and in consequence – to the regaining of independence by Poland. The course of the battle and its political outcomes in the form of the Act of 5<sup>th</sup> November, announcing the formation of Polish Kingdom, were presented on the basis of memoirs, journals, diaries and other documents of the period as well as the literature on the subject.

**Key words:** Polish Legions, World War One, Polish military contribution during WWI, Battle of Kostiuchnowka.

Udział Polaków w zmaganiach I wojny światowej stanowi chlubną kartę w dziejach polskiego oręża w XX stuleciu. Wśród formacji polskich, uczestniczących w walkach na frontach Wielkiej Wojny, najbardziej znane i najczęściej omawiane w historiografii, opracowaniach popularnonaukowych i publicystyce są Legiony Polskie. Doczekały się one jeszcze w okresie międzywojennym bogatej literatury o charakterze wspomnieniowym – licznych pamiętników, dzienników i relacji. Z kolei bitwa pod Kostiuchnowką, jaką stoczyli legionieści w lipcu 1916 r., należy do najważniejszych i najczęściej przywoływanych przez historyków oraz świadków i uczestników szlaku bojowego starć jednostek legionowych. Wynika to zarówno z jej znaczenia wojskowego dla przebiegu ówczesnych działań zbrojnych na froncie wschodnim Wielkiej Wojny, jak i z konsekwencji politycznych – walnego przyczynienia się do odbudowy zrębów polskiej państwowości i otwarcia w listopadzie 1916 r. „wielkiej licytacji” państw zaborczych i mocarstw zachodnich w sprawie polskiej<sup>1</sup>.

Legiony Polskie zostały utworzone w sierpniu 1914 r. z inicjatywy Naczelnego Komitetu Narodowego i kierującego nim konserwatysty, prezesa Koła Polskiego w Wiedniu, a zarazem prezydenta Krakowa, prawnika dra Juliusza Leo, za zgodą rządu i czynników wojskowych Austrii i przy akceptacji lidera politycznego i wojskowego polskiej irredenty w Galicji i niepodległościowej lewicy spod znaku PPS, Józefa Piłsudskiego, wreszcie – przy poparciu Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych.

Podlegać miały naczelnemu dowództwu austriackiemu i składać przysięgę wedle formuły przyjętej w austriackim pospolitym ruszeniu. Każdy z dwóch Legionów – przewidywano utworzenie Legionu Zachodniego i Wschodniego – powinien liczyć ok. 8 tys. żołnierzy, rekrutowanych spośród mężczyzn niepodlegających powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej w armii austro-węgierskiej lub z ochotników z Królestwa Polskiego. W formacjach tych miała obowiązywać komenda polska i polskie umundurowanie. Znamienne, iż w tym ochotniczym, „obywatelskim” wojsku dowódcy niższych szczebli byli obieralni. Nie funkcjonowały przy tym początkowo stopnie oficerskie, a jedynie funkcje dowódcze, np. komendant kompanii, komendant batalionu itp. „Komendantem” – pisanym rzecz jasna zawsze wielką literą – nazywali też legionieści samego Piłsudskiego.

Ostatecznie – w obliczu sukcesów rosyjskich we wschodniej Małopolsce, które uniemożliwiły tam przeprowadzenie werbunku – powstał jedynie Legion Zachodni, którego jednostki nazywano później Legionami Polskimi.

---

<sup>1</sup> Więcej o bitwie pod Kostiuchnowką w 1916 r. zob. m.in.: S. Czerep, *Kostiuchnowka 1916*, Warszawa 1994; P. Waingertner, *Kostiuchnowka 1916. Największa polska bitwa I wojny światowej*, Łódź 2011; M. Klimecki, *Pod rozkazami Piłsudskiego. Bitwa pod Kostiuchnowką 4-6 lipca 1916 r.*, Warszawa 1990; J. Sadowski, *Bój Legionów Polskich pod Kostiuchnowką w dniach 4-6 lipca 1916 r.*, cz. 1-2, „Bellona” 1931, t. XXXVII-XXXVIII; H. Zieliński, *Kostiuchnowka*, cz. 1-9, „Polska Zbrojna” 1931, nr 181-191; *Kostiuchnowka w 1916 roku w świetle raportów i sprawozdań bojowych*, zest. H. Zieliński, „Żołnierz Legionów” 1937, nr 2.

Początkowo wyodrębniono z nich dwie Brygady, z których każda składała się z dwóch–trzech pułków. Komendantem I Brygady został dotychczasowy komendant 1 Pułku Piechoty w Legionie Zachodnim – J. Piłsudski, a od października 1916 r. płk Marian Żegota-Januszajtis. Natomiast dowództwo II Brygady objął austriacki płk Ferdynand Küttner, którego w lipcu 1916 r. zastąpił płk Józef Haller. Wiosną 1915 r. utworzono jeszcze III Brygadę pod dowództwem płk. Wiktora Grzesickiego, a później kolejno pułkowników: Stanisława Szeptyckiego, Zygmunta Zielińskiego i Bolesława Roi.

Naczelnymi Komendantami Legionów Polskich byli: od września 1914 r. – gen. Karol Durski-Trzaska, od lutego 1916 r. – gen. Stanisław Puchalski, od listopada 1916 r. – płk S. Szeptycki i od kwietnia 1917 – płk Z. Zieliński<sup>2</sup>.

Podczas dwuletniej kampanii wojennej 1914–1916 Legiony Polskie uczestniczyły w ciężkich i krwawych walkach z armią rosyjską – m.in. w październiku 1914 r. pod Laskami koło Dębłina (I Brygada) i na Rusi Zakarpackiej pod Mołotkowem (II Brygada), następnie w grudniu 1914 r. pod Łowczówkiem koło Tarnowa i w maju 1915 r. pod Konarami (I Brygada), w czerwcu–wrześniu 1915 r. pod Rokitną i Rarańczą na Bukowinie (II Brygada), wreszcie w 1916 r. na Wołyniu (wspólnie trzy brygady). Straty Legionów Polskich w tym okresie oblicza się łącznie na ok. 15 tys. rannych i zabitych.

W kontekście problematyki niniejszego artykułu godzi się przypomnieć, iż przez cały okres funkcjonowania Legionów narastał polityczny spór pomiędzy Piłsudskim a dowództwem i władzami austriackimi. Wynikał on z autonomicznej, samodzielnej polityki Komendanta. Zdeklarowani zwolennicy Piłsudskiego głosili później, że swe działania w latach Wielkiej Wojny podporządkował on hasłu: „zwycięstwo przyjdzie z Zachodu”, przewidując trafnie przebieg wojennych zmaganiań.

Zgodnie zatem z zakładanym przez niego scenariuszem światowego konfliktu Niemcy i Austro-Węgry miały pokonać zacofaną ekonomicznie, miotaną społecznymi i politycznymi konfliktami, wreszcie słabą militarnie Rosję, aby ulec z kolei zachodnioeuropejskim imperialnym mocarstwom – Francji i Wielkiej Brytanii – dysponującym potężnym zapleczem gospodarczym i wojskowym oraz praktycznie nieograniczonym potencjałem surowcowym i demograficznym.

Według planów Komendanta w trakcie tak rozwijającego się konfliktu Polacy mieli początkowo wspierać państwa centralne w walce z Rosją, aby następnie w sprzyjającej sytuacji – wytworzonej przez spodziewany triumf ententy i klęskę Niemców i Austriaków na Zachodzie – dokonać swoistego

<sup>2</sup> Obszerniej o historii Legionów Polskich i ich poszczególnych jednostek zob. np.: M. Klimecki, W. Klimczak, *Legiony Polskie*, Warszawa 1990; W. Milewska, J.T. Nowak, M. Zientara, *Legiony Polskie 1914–1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Kraków 1998; S. Czerep, *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 1991; M. Walak, *Niepodległością naznaczeni. Z dziejów powstania i walk III Brygady Legionów Polskich 1915–1917*, Warszawa–Belchatów 2010.

„resetu sojuszy”: zmienić front, zwrócić się przeciwko dotychczasowym sprzymierzeńcom i wykorzystując ich osłabienie, wywalczyć dla Polski niepodległość.

Taka wizja antycypowanego przez J. Piłsudskiego scenariusza przyszłej wojny jest kusząca (zwłaszcza dla zauroczonych jego legendą), gdyż w jej świetle działania podejmowane przezeń w okresie światowego konfliktu – utworzenie Legionów, walka u boku Berlina i Wiednia, a później wypowiedzenie im posłuszeństwa w 1917 r., kiedy po wsparciu ententy przez Stany Zjednoczone to na jej stronę przechyliła się szala zwycięstwa – układają się w spójną, logiczną całość, jako wynik politycznego geniuszu Komendanta. Ma jednak także poważną wadę – poświadczone informacje o niej pochodzą zasadniczo tylko od jego zwolenników i to z późniejszego okresu. Nie musi to zresztą oznaczać, iż była ona jedynie mistyfikacją czy konfabulacją piłsudczyków.

Rzecz jednak w tym, iż nawet po jej odrzuceniu „gry wojenne” Piłsudskiego nadal dowodzą jego kunsztu stratega i taktyka, zarysowując kształty prowadzonej przezeń niezwykle skutecznej „romantycznej *Realpolitik*”. Łączyła ona romantyczny – w pełnym tego słowa znaczeniu – maksymalizm w określaniu ostatecznego celu, jakim było wywalczenie niepodległej i zjednoczonej Polski, z równie skrajnym pragmatyzmem, absolutną elastycznością czy wręcz koniunkturalizmem w wyborze środków, jakie miały służyć jego osiągnięciu.

Polityka ta opierała się bowiem na metodzie faktów dokonanych, taktyce małych kroków i „wciskania nogi” w uchylane przez państwa centralne i ententę drzwi, „wielkiej licytacji” wzwyż sprawy polskiej. Charakteryzował ją wybór drogi wiodącej od oddziałów strzeleckich, przez Legiony (traktowanych wszak przez J. Piłsudskiego jako „żywy symbol” Polski walczącej o niepodległość, a nie czynnik decydujący wojskowo, strategicznie i taktycznie o losach sprawy polskiej), zakonspirowaną POW, aż po budowanie czysto politycznego kapitału bitnego polskiego wojska jako cennego sojusznika. Była to swego rodzaju Wielka Improwizacja – oparta jednak nie na politycznym hazardzie i szafowaniu życiem żołnierzy i konspiratorów, ale na rzetelnej, realistycznej, prowadzonej permanentnie analizie zmieniającej się sytuacji politycznej w Europie i wojskowej na frontach oraz filozofii „ekonomii polskiej krwi”. W jej pomyślnej realizacji niebagatelną rolę miała odegrać właśnie lipcowa batalia pod Kostiuchnówką z 1916 r.

Od schyłku 1915 r. do początków lipca 1916 r., po wyparciu wojsk rosyjskich z ziem dawnego Królestwa Polskiego, trzy brygady legionowe wojujące u boku jednostek niemieckich i austro-węgierskich zajmowały odcinek frontu wschodniego pod wioską Kostiuchnówka na Wołyniu, nazywany przez Niemców i Austriaków „polskim frontem”. Od czasu jego obsadzenia przez oddziały legionowe (po uprzednim zdobyciu przez nie wspomnianej miejscowości w wyniku zaciętej i krwawej jesiennej batalii 1915 r.) Polacy przez kilka miesięcy rozbudowywali umocnienia na pozycjach, tworząc trzy kolejne linie obronne, na które składały się okopy, zasieki oraz stopy zwalonych pni i gałęzi.

Dla wzmocnienia obronności swego odcinka wykorzystali również naturalne przeszkody terenowe: liczne rzeczki, trudne do sforsowania mokradła, pasy wzniesień i lasy. Za pozycjami obrony zorganizowano miasteczko Legionowo z drewnianymi zabudowaniami.

Kluczowy punkt najbardziej oddalonych w stronę nieprzyjaciela polskich pozycji obronnych pierwszej, najlepiej ufortyfikowanej linii defensywnej, stanowiła tzw. Reduta Piłsudskiego – placówka na wysokiej, wysuniętej tuż nad rosyjskie pozycje piaszczystej wydmie, wznoszącej się między bagnami i rozlewiskami rzeki Garbach, przecinającej polskie stanowiska obronne. W początkach lipca 1916 r. pierwszą linię obrony obsadzali żołnierze z I Brygady – dowodzonej osobiście przez J. Piłsudskiego – oraz z III Brygady Legionów Polskich. II Brygada Legionów znalazła się w odwodzie.

Leżąca na południe od pozycji zajmowanych przez legionistów tzw. Polska Góra – nazwę zawdzięczała krwawym bojom, jakie jesienią 1915 r. stoczyły o nią oddziały polskie – obsadzona była z kolei przez brygadę węgierską. Na pozycjach legionowych pomiędzy wykopanymi w ziemi schronami i umocnionymi ziemiankami biegły długie rzędy głębokich okopów. Przed stanowiskami ułożono natomiast wiele kilometrów drutu kolczastego w kilkudziesięciu rzędach. Przeciwnika miały zatrzymać również zamaskowane, rozłożone na przedpolu miny. Atak utrudniał także bagnisty, podmokły teren (z drugiej strony jednak komplikował on równocześnie komunikację między placówkami obrońców).

W lipcu 1916 r. podczas ostatniej wielkiej rosyjskiej ofensywy I wojny światowej, rozpoczętej 4 czerwca, dowodzonej przez gen. Aleksieja Brusilowa i skierowanej na Łuck, na wspomnianym wcześniej siedmiokilometrowym odcinku bronionym przez sześć batalionów z I i III Brygady Legionów Polskich, wspieranych przez oddziały II Brygady, Rosjanie skoncentrowali jednostki 77 i 100 Dywizji Piechoty oraz 16 Dywizji Kawalerii. Naprzeciw 7 tys. legionistów – piechurów i ułanów – stanęło blisko 30 tys. rosyjskiej piechoty i jazdy. Przeciwnik zapewnił sobie również miazdzącą przewagę w artylerii, dysponując 120 działami, w tym ciężkimi moździerzami, którym Polacy mogli przeciwstawić zaledwie 26 dział.

4 lipca o godz. 6 rano Rosjanie rozpoczęli, trwający z przerwami do późnego popołudnia, ciężki ostrzał artyleryjski pozycji legionowych, którym kierowali obserwatorzy w balonach wypuszczonych nad linie obronne. Wiele polskich stanowisk rozbito, a długie odcinki pieczołowicie przygotowanych okopów zostały zasypane. Na odcinku I batalionu 5 pp jeden z oficerów naliczył w ciągu pierwszej godziny ostrzału 762 wybuchy granatów oraz 282 szrapneli. Ogółem na polskie pozycje spadło wówczas ok. 20 tys. pocisków. Najmocniej ostrzeliwana była Reduta Piłsudskiego, broniona przez 5 pp<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady. Dziennik żołnierski*, Warszawa 1935, s. 440–441; idem, *Walka zbrojna o niepodległość Polski 1905–1918*, Warszawa 1931, s. 84.

Tak nawałę ogniową zapamiętał legionista z I Brygady, Wilhelm Wilczyński:

Budzą mnie wybuchy granatów, walących salwami w redutę i naszą placówkę [...]. Ogień artyleryjski nie tylko nie ustaje, a przeciwnie potęguje się coraz bardziej, dochodząc do rozmiarów dotąd przez nas nie widzianych [...]. Wokoło widzę potężne wybuchy granatów, padających nie tylko na placówkę i pozycje na reducie, ale również na wszelkie dojsścia z tyłów do reduty. Na prawo od nas na odcinku VI-go batalionu słyszę nie mniejsze wybuchy granatów, które zarówno jak i na nas, padają całymi seriami nieprzerwanie<sup>4</sup>.

Następnie W. Wilczyński relacjonował:

Huragan ognia artyleryjskiego tymczasem trwa bez przerwy. Słupy dymu i kurzu, zmieszane ze sobą, otaczają całą redutę wraz z placówką, po czym spływają ze wzgórz na reduty na miejsca niżej położone, by powolnie ginać w bagnach [...]. Ziemianki lekko zbudowane, zostają opuszczone, a wkrótce zrównane z ziemią [...]. Trwający bez przerwy zaporowy ogień artyleryjski na dojsściach do reduty niszczy stałe wszelkie połączenia telefoniczne, na skutek czego właściwie łączność telefoniczna z komendą pułku, jak i zarówno z sąsiadami, nie istnieje<sup>5</sup>.

Dla legionistów wstrząsające były – naturalistycznie przedstawione przez świadków i uczestników bitwy – konsekwencje rosyjskiego przygotowania artyleryjskiego. Oddajmy głos pamiętnikarzowi:

Ranni wyglądają strasznie. Strzelec Kowalski Władysław ciężko ranny w brzuch ma przy tym pogruchotane nogi i jedną rękę. Po zrzuceniu porwanych spodni widać tylko czerwoną masę pociętych i porwanych mięśni i wystające, połamane kości nóg [...]. Szeregowiec Konieczko Franciszek leży nieopatrzony z urwaną po biodro nogą, ponieważ sanitariusz i koledzy nie wiedzą jak mu założyć opatrunek na zapiaszczoną nogę [...]. Następny strzelec, Gruszecki Wiktor, najciężej ranny, ma oberwaną nogę po kostkę, druga ponad kolanem, jedną rękę po kiść, drugą powyżej łokcia. Na zapytanie odpowiada przytomnie, lecz bardzo cicho, nie otwierając oczu. Widać jak życie z niego powoli ulata. Po godzinie, bez jęków, powoli umiera. Strzelec Gruszka, szesnastoletni chłopiec spod Lwowa, ma rękę oberwaną po ramię przez odłamek granatu<sup>6</sup>.

We wspomnieniach legionistów znalazły także odzwierciedlenie psychologiczne postawy żołnierzy oraz skutki, jakie miał dla ich zachowania i postawy przedłużający się zmasowany ostrzał:

Zrezygnowanie i apatia [...] ogarnia nas i zobojętnienie na wszystko. Nie czujemy żalu na wypadek utraty życia, ani też ochoty do niego. Trwamy w swym niezłomnym obowiązku, nieczuli na jęki i bóle, na los niektórych kolegów, którzy oddają krew

<sup>4</sup> *Na szlaku bojowym z I Brygadą Legionów Polskich. Pamiętnik Wilhelma Wilczyńskiego*, wstęp i oprac. A. Jędrzejewska, P. Waingertner, Warszawa–Bełchatów 2012, s. 203.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 204.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 205. Zob. też: S.F. Składkowski, *Moja służba w Brygadzie. Pamiętnik polowy*, Warszawa 1990, s. 351–352.

i życie za przyszły byt Polski, dziś jeszcze niepewny. Świsł przelatującego granatu staje się czymś zwykłym i normalnym, jakby codziennym przejawem życia, bez którego by to życie istnieć nie mogło<sup>7</sup>.

W południe, podczas godzinnej przerwy w ostrzale, legionistów na Reducie Piłsudskiego odwiedził Komendant, podnosząc swoją obecnością ich morale. Tę niespodziewaną „wizytację” tak opisywał jego podkomendny:

Okolo godziny 3-ciej spostrzegamy nagle jak zza bariery wychyla się znajoma postać Komendanta Piłsudskiego [...]. Na szczęście dla osoby Komendanta Moskale zaprzestają na pewien moment ostrzeliwania reduty. Widocznie rozpalone działa potrzebują chwilowego wytchnienia, by później znowu rzygać straszliwymi pociskami. Komendant Piłsudski zgrzany na skutek silnego upału, zdejmuje bluzę i siada na belce wystającej z podnóża jednej ze ścian ziemianki komendy batalionu i rozmawia na temat obrony reduty [...]. W drzwiach swojej ziemianki, oparty o futrynę stoję i przyglądam się tej scenie. Po krótkim wytchnieniu Komendant wstaje, ubiera bluzę i każe prowadzić się [...] okopami reduty. Cierpiemy z obawy o życie Komendanta i tylko pocieszamy się, że może Moskale przedłużą swą przerwę ogniową i może Komendant zdąży obejść redutę przed ponownym rozpoczęciem ognia huraganowego. I rzeczywiście, w czasie półgodzinnej przechadzki Komendanta po okopach nie pada na redutę ani jeden pocisk i ani jedna mina. Szczęśliwie po obejściu reduty wraca Komendant z zadowoloną choć bardzo poważną twarzą i kieruje się na kładkę pułkową w stronę komendy 7-go pułku. Widać zachowanie się jego żołnierzyków i ich postawa, cieszy go. Zaledwie znika za barierą w tyle reduty Rosjanie rozpoczynają znowu okładać ogniem huraganowym redutę<sup>8</sup>.

Wieczorem do ataku ruszyła uformowana w tyraliery rosyjska piechota, którą legioniści powitali silnym ogniem karabinowym. Ponieważ wcześniej artylerii rosyjskiej nie udało się porozrywać gęstych zasieków przed liniami obronnymi, a obrońcy stawili zdecydowany opór, kolejne szturmury Rosjan zakończyły się niepowodzeniem i ciężkimi stratami. Żołnierze I batalionu 5 pp odparli trzy kolejne, zmasowane szturmury. Zdziesiątkowani Rosjanie odpłynęli, a po walce na przedpolach okopów utworzyły się wały z rosyjskich trupów. W trakcie samego starcia zdarzało się, iż rozgrzana broń zaczynała odmawiać strzelcom posłuszeństwa<sup>9</sup>.

Tak owe szturmury zapamiętali obrońcy polskiej pierwszej linii: „Rosjanie próbują atakować, ale szerokie zasieki z drutu są trudne do przebycia, a ogień nasz z karabinów maszynowych i strzelców za dokładny. Ciężko poza tym dojść jest do drutów wśród zwału porzuconych gałęzi po wyciętym lesie, z których wyplątać się jest trudno z chwilą gdy się w nie wlało. Toteż próby te drogo ich kosztują. I tak trwa to wszystko do wieczora”<sup>10</sup>.

<sup>7</sup> *Na szlaku bojowym...*, s. 206.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 207. Zob. też: S.F. Składkowski, *op. cit.*, s. 349–350.

<sup>9</sup> W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady...*, s. 445–446; *idem*, *Walka zbrojna o niepodległość...*, s. 86–87.

<sup>10</sup> *Na szlaku bojowym...*, s. 208.

Równocześnie jednak rosyjska piechota – zatrzymana na pozycjach polskich – przełamała linie obronne Węgrów na „Polskiej Górze”. Broniący tej placówki (usytuowanej na prawym skrzydle legionistów) Madziarzy ze 128 Brygady Honwedów opuścili pozycje, co zagroziło okrażeniem i zniszczeniem zgrupowania polskiego. W tej sytuacji oddział otrzymał rozkaz wycofania się z Reduty Piłsudskiego i przedniego skraju obrony w celu obsadzenia okopów drugiej pozycji.

Bój odwrotowy prowadzono na dystansie od kilku do kilkunastu metrów. Polscy żołnierze z prawego skrzydła musieli w walce – bagnietami i kolbami karabinów – wręcz wywalczyć sobie drogę odwrotu i wycofać się na drugą linię obrony. Dramatyczny przebieg miał zwłaszcza odwrot I batalionu 5 pp, który odbywał się jedyną możliwą drogą, czyli wąską drewnianą kładką przerzuconą przez bagna. Po zaciętej walce z nacierającymi Rosjanami z pięciuset wycofujących się polskich żołnierzy przebiło się blisko dwustu – reszta poległa, została ranna, zaginęła lub dostała się do niewoli w zaciekłym starciu. Straty zapewne byłyby jeszcze większe, gdyby nie straceńczy kontratak poprowadzony przez kpt. Stanisława Sława-Zwierzyńskiego, który zginął w jego trakcie<sup>11</sup>.

Utraconych pozycji na pierwszej linii nie udało się odzyskać. Nocny kontratak legionistów został krwawo odparty przez Rosjan. Trzeba było również opuścić odsłoniętą od południowego, prawego skrzydła Redutę Piłsudskiego. Straty w oddziałach legionowych po pierwszym dniu walk – zabitych w walce, rannych, kontuzjowanych i zaginionych – oszacowano na blisko połowę stanów wyjściowych.

Starcie 5 lipca, podobnie jak dzień wcześniej, rozpoczęło się od huraganowego ostrzału artylerii rosyjskiej. Niestety nowe pozycje stanowiły o wiele gorsze zabezpieczenie. Słabiej rozbudowane i umocnione, płytsze okopy gorzej chroniły obrońców zarówno podczas artyleryjskiej nawały, wymiany ognia karabinowego, jak i walki ze szturmującymi Rosjanami. Przybywało wyczerpanych walką i ostrzałem oraz poranionych żołnierzy, którzy jednak bohatercko kontynuowali walkę.

Tymczasem legionieści z II batalionu 3 pp i dwóch batalionów 6 pp II Brygady, ściągnięci z rezerwy, zdołali, kosztem wielkich strat, jeszcze w nocy z 4 na 5 lipca i rankiem odbić „Polską Górę”, co ułatwiło reszcie polskich sił wytrwać na pozycjach obronnych. Wyłom na „Polskiej Górze” został zlikwidowany. Na wieczór planowano natarcie legionowych odwodów, jednak rosyjskie ataki nie tylko doprowadziły do wyparcia zdziesiątkowanych oddziałów 3 pp z zajętego wzgórza, ale zmusiły pod wieczór całe prawe skrzydło obrońców ponownie do cofnięcia się o prawie 6 km – na trzecią, ostatnią linię obrony: Optowa–Wołczeczek. Polskie odwody stopniały do zaledwie dwóch skrwawionych batalionów<sup>12</sup>.

<sup>11</sup> W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady...*, s. 451–452.

<sup>12</sup> O walkach o „Polską Górę” i odwrotowych z drugiej pozycji obronnej zob. m.in.: Ibidem, s. 460; S.F. Składkowski, op. cit., s. 356–357.



O świcie 6 lipca Rosjanie ruszyli do ataku, który został odparty nad potokiem Garbach. W południe Rosjanom udało się jednak rozbić austriacką grupę osłaniającą prawe skrzydło Legionów, co pozwoliło wyjść na tyły legionistów. Dwie godziny później rosyjska 16 Dywizja Kawalerii przeprowadziła zmasowaną szarżę w sile 11 szwadronów, załamaną ogniem polskich karabinów maszynowych. Wycofanie się wojsk austro-węgierskich spowodowało konieczność ogólnego odwrotu na linię Stochodu. Polacy wycyfowali się jako ostatni – osłaniając wojska austro-węgierskie i niemieckie – późnym wieczorem. Oddziały legionowe wykonały manewr odwrotowy w całkowitym porządku wśród spanikowanych oddziałów austriackich, węgierskich i niemieckich<sup>13</sup>. Marsz odbywał się też w ogniu walk z nieprzyjacielem. Zginął wówczas jeden z najbardziej szanowanych oficerów I Brygady – mjr Tadeusz Wyrwa-Furgalski, a do niewoli dostał się dowódca 3 pp Legionów Polskich, ppłk Henryk Minkiewicz<sup>14</sup>.

Po zakończonym odwrocie, 10 lipca brygady legionowe zostały skierowane na krótki odpoczynek. Następnie już pod komendą niemiecką walczyły nad Stochodem. 3 sierpnia stoczyły swoją ostatnią bitwę w kampanii wołyńskiej – pod Rudką Miryńską – zaś na początku października 1916 r. zostały ostatecznie wycofane z frontu.

Bilans bitwy pod Kostiuchnowką był dla polskich formacji niezwykle dotkliwy: 2 tys. żołnierzy poległo, zostało rannych lub przepadło bez wieści. Spośród jednostek legionowych 3 i 5 pp straciły blisko 50% swoich wyjściowych stanów sprzed batalii. Podczas bitwy zginęło 35 legionowych oficerów i ponad 600 żołnierzy. Najcięższe straty poniósł 5 pp Legionów Polskich. W oddziale poległo 30 oficerów i pół tysiąca szeregowych. Zwraca uwagę stosunek liczbowy zabitych oficerów do szeregowych, dowodzący osobistego zaangażowania wysokich nieraz szarż w walkę – wynosił 1 do 17. W armii austriackiej oficer ginął na 50 żołnierzy, w niemieckiej – na 42 żołnierzy, w rosyjskiej – na 100 żołnierzy.

Jak wyglądał bilans bitwy? Z punktu widzenia ogólnej sytuacji operacyjnej na froncie wschodnim i lokalnej na Wołyniu najistotniejsze było to, że Rosjanie – w wyniku zażartego oporu stawianego przez Legiony Polskie – nie osiągnęli zasadniczych celów natarcia: wojsk polskich i austriackich nie udało się otoczyć i zniszczyć, a straty poniesione podczas walki przez wojska rosyjskie i zmęczenie żołnierzy rosyjskich trzydniową walką uniemożliwiły im kontynuowanie szybkiego marszu pościgowego. To dlatego Rosjanie nie pojawili się błyskawicznie nad Stochodem, którego forsowanie z marszu miało duże szanse powodzenia. Równocześnie niemieckie i austro-węgierskie dowództwo ściągnęło pośpiesznie na zagrożony odcinek frontu nowe siły, uniemożliwiając wrogowi wykorzystanie faktu zepchnięcia oddziałów legionowych

<sup>13</sup> W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady...*, s. 474–475.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 469–472.

spod Kostiuchnówki. Pomimo iż wcześniej wojska rosyjskie przełamały front na południu na Styrze pod Kołkami, nie zdołały powtórzyć tego manewru pod Kostiuchnówką.

Kluczem do sukcesu legionistów była znakomita postawa bojowa. Zwrócili uwagę na nią zarówno dowódcy niemieccy, austriaccy, węgierscy, jak i rosyjscy. Straty zadane Rosjanom i opóźnienie ich dalszego marszu na zachód sprawiły, iż wycofujące się oddziały obsadziły nowe pozycje obronne nad Stochodem, stworzyły kolejną umocnioną linię obrony, a w przyszłości odpierały na niej z powodzeniem spóźnione ataki rosyjskie. Koncepcja szybkiego ataku na zachód w kierunku Styr–Stochód, którą Rosjanie opierali na zgodnych zresztą z prawdą informacjach o słabości rezerw niemieckich i austro-węgierskich na tym odcinku (wynikała ona z zaangażowania wszystkich sił i środków w powstrzymywanie dotychczasowych postępów ofensywy Brusilowa), upadła. W przypadku natomiast jej powodzenia mogło nastąpić – z braku bliskiej następnej rubieży obronnej – pogłębianie się wyrwy w liniach obronnych państw centralnych. Był to taktyczny sukces Legionów Polskich.

Został on jednak okupiony wielkimi stratami. Również i na tym polu porównanie bilansu po stronie polskiej i rosyjskiej właściwie nie budzi wątpliwości, kto odniósł sukces. Bitwa pod Kostiuchnówką, gdzie tyraliery rosyjskiej piechoty i szwadrony rosyjskiej kawalerii rzucono przeciwko walczącym z okopów, zza zasieków i zdeterminowanym legionistom, zakończyła się po stronie rosyjskiej prawdziwą hekatombą. Pod ogniem polskich karabinów, cekaemów, dział i moździerzów padały kolejne szeregi szturmujących Rosjan. Liczba ofiar po stronie przeciwnej przewyższała zapewne kilkakrotnie straty polskie.

Dramatyczna batalia lipcowa na Wołyniu miała obok wojskowego również, a właściwie przede wszystkim doniosłe znaczenie polityczne. W trakcie bitwy legioniści wykazali wielkie walory bojowe, zaangażowanie w walkę, bohaterstwo i zdyscyplinowanie, zyskując uznanie, a niekiedy wręcz podziw dowódców austriackich, a zwłaszcza niemieckich. Ich karność, odwaga oraz umiejętność współdziałania z formacjami wojska austro-węgierskiego i niemieckiego stanowiła dla dowództwa austriackiego, a przede wszystkim niemieckiego duże, pozytywne zaskoczenie. „Leguny” przyzwyczyły już bowiem oficerów państw centralnych do „polskiego bohaterstwa”, lecz zarazem pewnej nieobliczalności i demonstracyjnej niechęci wobec niemieckich i austro-węgierskich sojuszników. Po bitwie w ocenie oficerów niemieckiego Sztabu Generalnego polski żołnierz był uznawany za sojusznika potencjalnie silniejszego niż austro-węgierski.

O postawie legionistów wiedział dowódca odcinka i grupy armii, gen. Alexander von Linsingen. Przychylnie, a niekiedy wręcz entuzjastyczne meldunki przekazał swoim zwierzchnikom. Informacje te dotarły do sztabów głównych armii niemieckiej i austro-węgierskiej. Szczególnie uważnie analizowali je, jak się okazało, dowodzący wojskami Cesarstwa Niemieckiego: szef niemieckiego Sztabu Generalnego, feldmarszałek Paul von Hindenburg i jego najbliższy

współpracownik, pierwszy kwatremistrz generalny armii niemieckiej, gen. Erich von Ludendorff. Ich spostrzeżenia zostały udostępnione politykom niemieckim. W często cytowanym przez historyków liście gen. Ludendorffa do sekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, Arthura Zimmermanna z 17 VII 1916 r., dowódca niemiecki pisał: „Nadal świństwo u Austriaków [...]. Wzrok mój znów się zwraca na Polskę. Polak to dobry żołnierz. Gdy Austria zawodzi, my musimy się postarać o nowe siły [...]. Trzeba zrobić Wielkie Księstwo Polskie z Warszawą i Lublinem, a następnie armię polską pod niemieckim dowództwem”<sup>15</sup>.

W ten sposób postawa legionistów pod Kostiuchnówką stała się dla niemieckich polityków i wojskowych istotnym argumentem na rzecz choćby częściowego zaspokojenia polskich aspiracji niepodległościowych. Ceną za zgodę Niemiec na powstanie związanego z Berlinem państwa polskiego miało być utworzenie polskich sił zbrojnych, wspierających armie niemiecką i austro-węgierską. Działanie to wpisywało się zarazem w niemiecką koncepcję tzw. Mitteleuropy – utworzenia na wschód od państwa niemieckiego szeregu państw związanych politycznie, militarnie i gospodarczo z Niemcami i stanowiących dla nich wsparcie zarówno w latach I wojny światowej, jak i po jej zakończeniu. Uznać można zatem, iż postawa zaprezentowana przez legionistów pod Kostiuchnówką przyczyniła się w istotny sposób do wydania cztery miesiące później przez władców Niemiec i Austro-Węgier Aktu 5 listopada, zapowiadającego powstanie Królestwa Polskiego.

Pamięć o starciu pod Kostiuchnówką była kultywowana w Polsce po zakończeniu I wojny światowej. Wielka Wojna przyniosła Polakom oczekiwaną od ponad stulecia wolność. Rzeczpospolita godnie uczciła tych, którzy dla jej istnienia poświęcili swoje życie. Od początku lat trzydziestych minionego stulecia trwała akcja przebudowy cmentarzy legionowych w całym kraju – również na Wołyniu – tak aby nadać im bardziej uroczysty charakter.

Dziesiąty jubileusz odzyskania przez Polskę niepodległości stał się okazją do zorganizowania uroczystości patriotycznych w miejscu największej bitwy Legionów. Ściągnęły one ok. 3 tys. gości. Odsłonięto pomnik żołnierzy poległych pod „Polską Górą”. Obchody uświetniły paramilitarne marsze. W tym samym roku rozpoczęto sypanie Kopca Chwały Legionów na „Polskiej Górze”. Miał być on najważniejszym elementem kompleksu historyczno-turystycznego, jaki postanowiono urządzić na miejscu bitwy. Do jego realizacji powołano Komitet Opieki nad Pobojowiskami Legionów Polskich. Zachowane okopy, ziemianki oraz kwatery zabezpieczono lub częściowo odtworzono. Teren tego wojennego skansenu połączono siecią turystycznych szlaków ze stosownymi tablicami informacyjnymi. W miejscach związanych z obecnością Józefa Piłsudskiego ustawiono osiem okazałych Słupów Pamięci.

---

<sup>15</sup> Cyt. za: M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914–1918*, Warszawa 1990, s. 244.

Ze składek weteranów Fundacja Legionów Polskich wybudowała również w Kostiuchnowce szkołę powszechną ze schroniskiem turystycznym. Jej otwarciu w 1936 r. w dwudziestolecie bitwy było centralnym punktem największych w dziejach uroczystości rocznicowych, które zgromadziły blisko 15 tys. gości.

Po latach II wojny światowej, a następnie funkcjonowania Związku Sowieckiego i bloku komunistycznego, odzyskanie niepodległości przez Polskę, a także Ukrainę pozwoliło na rozpoczęcie procesu przywracania polskiemu społeczeństwu pamięci o miejscach związanych z walkami Legionów na Kresach. Obecnie odbywają się coroczne edycje Harcerskiej Służby na Wołyniu we współpracy z licznymi partnerami, m.in. Radą Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. W trakcie rozbijanych każdego lata obozów prowadzone są prace na znajdujących się na Ukrainie polskich cmentarzach wojskowych z okresu I wojny światowej. Od kilku lat jednym z głównych organizatorów jest Centrum Dialogu Kostiuchnowka, zaś później dołączyło również Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku. Walki pod Kostiuchnowką zostały upamiętnione tablicą na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

## Streszczenie

Bitwa pod Kostiuchnowką została stoczona w dniach 4–6 VII 1916 r. na Wołyniu przez trzy Brygady Legionów Polskich z przeważającymi siłami rosyjskimi, uczestniczącymi w wielkiej ofensywie Brusilowa. Bohaterska postawa, bitność, dyscyplina i determinacja legionistów, którzy pod ciężkim ogniem artylerii, odpierając liczne szturm piechoty i szarże kawalerii przeciwnika, przez trzy dni utrzymali pozycje i opóźnili natarcie Rosjan, pozwalając na bezpieczne wycofanie się wojsk austriacko-węgierskich i niemieckich, miały daleko idące konsekwencje. Sprawily, iż utworzenie licznego polskiego wojska stało się priorytetem niemieckiego naczelnego dowództwa. Podjęcie przez państwa centralne próby realizacji tego celu walcnie przyczynilo się do umiędzynarodowienia sprawy polskiej w latach I wojny światowej, a w konsekwencji – odzyskania przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 r. Najważniejszym skutkiem politycznym batalii pod Kostiuchnowką stało się bowiem ogłoszenie przez władców Niemiec i Austro-Węgier Aktu 5 listopada w 1916 r., zwanego również Aktem dwóch cesarzy, zapowiadającego utworzenie Królestwa Polskiego, co miało zachęcić Polaków do wstępowania w szeregi polskich oddziałów sprzymierzonych z Niemcami i Austriakami. Akt ten zapoczątkował swoistą polityczną licytację, w której uczestniczyły obok państw centralnych Rosja i jej zachodni alianci, a której celem stało się pozyskanie Polaków jako sojuszników za cenę kolejnych ustępstw wobec ich żądań dotyczących odbudowy niepodległego państwa.

## Volhynian key to independence. Battle of Kostiuchnowka 4–6 July 1916 and its memory

The Battle of Kostiuchnowka (nowadays the village of Kostyukhnivka in Ukraine) was fought on 4–6 July 1916 in Volhynia by three Brigades of the Polish Legions with the prevailing Russian forces, taking part in the Brusilov Offensive. Heroism, military prowess and determination of the legionaries, who – under heavy fire of the artillery, while fighting back many attacks of the enemy's infantry and cavalry – managed to hold for three days and thus delayed the offensive of the Russians long enough for the Austro-Hungarian and

German units to make an organised retreat, had long-lasting and important consequences. They gave the formation of a large Polish Army a high priority in the plans of the German High Command. An attempt undertaken by the Central Powers to realise this aim contributed greatly to the internalisation of the Polish cause during the First World War, and in consequence – to the regaining of independence by Poland in November 1918. The most important political output of the Battle of Kostiuchnówka was the Act of 5<sup>th</sup> November, issued by the rulers of Germany and Austro-Hungary in 1916, called also the Act of Two Emperors, declaring the creation of the Polish Kingdom, which was to encourage Poles to join the Polish troops allied with the Germans and Austrians. The Act triggered off a peculiar political rivalry between the Central Powers, Russia and its western allies to gain Poles as allies at the expense of successive concessions to their demands regarding the reconstruction of the independent state.

## Bibliografia

- Czerep S., *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 1991.  
Czerep S., *Kostiuchnówka 1916*, Warszawa 1994.  
Klimecki M., Klimczak W., *Legiony Polskie*, Warszawa 1990.  
Klimecki M., *Pod rozkazami Piłsudskiego. Bitwa pod Kostiuchnówką 4–6 lipca 1916 r.*, Warszawa 1990.  
Milewska W., Nowak J.T., Zientara M., *Legiony Polskie 1914–1918. Zarys historii militarnej i politycznej*, Kraków 1998.  
*Na szlaku bojowym z I Brygadą Legionów Polskich. Pamiętnik Wilhelma Wilczyńskiego*, wstęp i oprac. A. Jędrzejewska, P. Waingertner, Warszawa–Bełchatów 2012.  
Waingertner P., *Kostiuchnówka 1916. Największa polska bitwa I wojny światowej*, Łódź 2011.  
Walak M., *Niepodległością naznaczeni. Z dziejów powstania i walk III Brygady Legionów Polskich 1915–1917*, Warszawa–Bełchatów 2010.  
Wrzosek M., *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914–1918*, Warszawa 1990.

Biogram: **Przemysław Waingertner** – dr hab. prof. nadzw., kierownik Katedry Historii Polski Najnowszej w Instytucie Historii Uniwersytetu Łódzkiego, łódzki historyk i publicysta, autor licznych monografii i artykułów naukowych o tematyce z zakresu dziejów polskiej myśli politycznej i oręża polskiego w XX w. oraz historii II Rzeczypospolitej i Łodzi.  
E-mail: wajn@op.pl.